



Przypowieść o grzywnach - ew. Łuk. 19:11-27

W przypowieści o grzywnach nasz Pan podał nam znamioną część historii Kościoła, a także całej ludzkości.

W tej przypowieści dostrzegamy trzy odmienne kierunki prowadzące do Pana. Pokazani są tu słudzy, którzy dla swej wierności Panu zostaną pochwaleni i uzyskają nagrodę. Występuje tu również sługa, który wobec Pana i innych sług zajął anormalną pozycję i Pan określił go jako niesumienego i nieposłusznego sługę. Trzecią grupę stanowią mieszczanie, którzy nie życzyli sobie, aby Pan został postanowiony królem i panował nad nimi, a ponadto poprzez intrygi i knowania próbowali utrudnić osiągnięcie przez Niego królestwa. Jeszcze jeden moment zasługuje tu na uwagę: Pan zmuszony był na dłuższy czas wyjechać w daleką krainę, aby otrzymać królewską część. On miał być długi czas nieobecny. Zaistniały okoliczności i okazje, aby okazać się wiernym, by objawić swoje najszybsze zamiary i objawić swoje wewnętrzne uczucia, gdyż nastał czas całkowitej swobody na skutek nieobecności Pana. Nadarzyła się także sposobność, aby ujawnić swoje skryte lub otwarte umiłowanie zła, niesprawiedliwości i panowania „księcia ciemności”. Nie chcieliby, aby Jezus był królem, gdyż w swojej zarozumiałości woleli widzieć człowieka na miejscu Boga i to człowieka złego i dumnego, niepomaganego i pozbawionego czci dla wszechmocnego Stwórcy.

Tak więc wypełnia się prorocza przepowiednia starego Symeona nie tylko w Izraelu, lecz i w całym świecie, którą to wypowiedział o Jezusie mówiąc: „Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu ich w Izraelu i na znak, przeciw któremu mówić będą. I twoją własną duszę miecz przeniknie, aby myśli wielu serc objawione były” (Łuk. 2:34-35).

W przypowieści o grzywnach nasz Pan daje nam dokładne wyjaśnienie, dlaczego tak długi czas trzeba czekać na Królestwo Boże. Ten czas jest niezbędny jako nieodzowna sposobność dla chrześcijaństwa i dla świata ujawnienia swego postępowania. Potrzeba wiele czasu, aby pewne rzeczy w naszym życiu, dobre czy złe, dojrzały i przyniosły owoce. Potrzeba również czasu, aby świat w pełni ujawnił swój wewnętrzny charakter i okazał wyraźny stosunek względem Boga i Chrystusa. To są procesy, które wymagają długiego czasu.

Tego procesu dojrzewania dobrego czy też złego Pan nie ma zamiaru skracać. Nie! Wszystko musi w całej

pełni rozwinąć się, wzrosnąć i przynieść odpowiednie owoce. Jedynie w taki sposób zostaną objawieni wierni i niewierni słudzy. Jest rzeczą konieczną, aby ujawniła się nienawiść i odrzucenie ze strony tych, którzy w sercu odczuwają wstręt do prawdy i sprawiedliwości, a znajdują upodobanie w niesprawiedliwości. Wszystko to musi być zdemaskowane i przez wszystkich poznane, aby w dniu sądu byli bez wymówki.

„Bo rzeczy Jego niewidzialne od stworzenia świata, przez rzeczy uczynione widzialne bywają, to jest ona wieczna moc i bóstwo na to, by oni byli bez wymówki” (Rzym. 1:20). I dla tego koniecznego procesu, który musi dokonać się zarówno w Kościele, jak i w świecie, Jezus odszedł do Ojca, aby stać się jak niegdyś niebiańską, niewidzialną istotą, stosownie do swojej modlitwy: „Jam cię uwielbił na ziemi i dokończyłem sprawę, którąś mi dał, abym ją czynił. A teraz uwielbij mię ty, Ojcze, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie pierwaj, niżeli świat był” (Jan 17:4-5).

Tak więc otrzymał z rąk swego Niebiańskiego Ojca królewską godność. „Gdyż miał On istnienie Boskiego rodzaju, lecz nie traktował równości z Bogiem jako środka dla osiągnięcia własnych korzyści. Nie! On pozbył się swej duchowej chwały i przyszedł w charakterze niewolnika. On przyjął ludzką postać i występował jak każdy inny człowiek. Następnie poniżył się bardzo głęboko, będąc posłusznym aż do śmierci, a nawet śmierci krzyżowej. Dlatego Bóg nader Go wywyższył i obdarzył imieniem przewyższającym wszystkie imiona. Przed tym imieniem, które otrzymał Jezus, muszą skłonić się wszystkie kolana tych, którzy są w niebie, na ziemi i pod ziemią i dla chwały Boga Ojca wszystkie języki muszą wyznać, że Jezus Chrystus jest Panem” (Filip. 2:5-11, tłum. Elbelf.).

Jezus Chrystus w swojej przypowieści używa wyrażenia: „Człowiek wysokiego rodu jechał w daleką krainę”. Należy to rozumieć w sensie podwójnym. Po pierwsze jest tu podkreślone, że ta podróż wymaga bardzo długiego czasu i powrót nie nastąpi szybko. W innym znaczeniu ten kraj, do którego powrócił, jest bardzo oddalony. Jest on daleki z tego względu, że jest duchowym i niewidzialnym krajem. Jezus odszedł do Boga najwyższego, z kraju cielesnego do duchowego, który dla ludzi jest daleki. Realność tego duchowego kraju może być pojęta jedynie wiarą. Ap. Paweł pisze: „Wiara jest gruntem tych rzeczy i dowodem rzeczy niewidzialnych” (Hebr. 11:1).



W rozpatrywanej przez nas przypowieści nasz Pan mówi o dziesięciu sługach, którym powierzył dziesięć grzywien. Ponieważ w Piśmie Świętym liczba dziesięć oznacza zupełną liczbę, to znaczy całość, a więc wyobraża całość Jego naśladowców. Grzywna, którą otrzymał każdy ze sług, wyobraża objawioną przez Jezusa prawdę Bożą. Ale nie wyobrażajmy sobie, że zawartość tej grzywny możemy umieścić w skostniałych formułkach wiary. Jeżeli dalej przebadamy Pismo Święte odnośnie tej grzywny, to zrozumiemy, że otrzymana grzywna oznacza wielką żywotność duchową. Prawda Boża, którą nam powierzył Chrystus, nie jest skostniała lub martwa, lecz jest żywotną, owocodajną siłą, która wywiera na nas swój wpływ. Pismo Święte przede wszystkim mówi o tym, że otrzymaliśmy ducha świętego. „Kto wierzy w mię, jako mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego. A to mówił o duchu, którego wziąć mieli wierzący weń” (Jan 7:38-39).

Wyrozumienie, które otrzymałeś o Jezusie, zrozumienie objawionej Prawdy Bożej, wpływu ducha świętego, objawów Jego wielkiej mocy, Jego pociechy, pokoju, twoich nadziei, nadziei Kościoła i całej ludzkości – oto jest grzywna, którą posiadasz.

„Handlujcie, aż przyjdzie” – tak brzmi przykazanie naszego Pana. Co ono oznacza? Widzimy, że sługa, który był wierny i gorliwy, uzyskał dziesięć grzywien. To może oznaczać, że nasza wiara może znacznie wzrastać i nasze wewnętrzne uczucia mogą rozwijać się tak, że ustawicznie będzie powiększać się w nas zawartość światła i prawdy. Jest to możliwe, aby pielęgnować wszystkie nasze uczynki wypływające z wiary, a unikać wszystkiego, co nie pochodzi z wiary. Jeżeli Jezus powiedział: „Handlujcie tym”, to znaczy, że Prawda Boża winna w naszym życiu odgrywać decydującą rolę. Winniśmy jej używać, być w niej czynnymi, cenić jej wartość i stawać w jej obronie. Przy takim postępowaniu osiągniemy duchowy zysk w postaci większej stanowczości, pewności wiary i wewnętrznego związku z Panem, a także głębiej wnikniemy w treść Prawdy Bożej. W rozpatrywanej przypowieści na szczególną uwagę zasługuje fakt, że nie Pan został ubogacony przez swoich sług, lecz wierni słudzy, na skutek swojej wierności, zostali ubogaceni przez Pana. Wszystko, co uczynili dla swego Pana, przyniosło im ogromne bogactwo. „Ponieważ nad małym byłeś wierny” – powiedział Pan.

Gdy Pan miał powrócić z dalekiej krainy, dokonać miał przeglądu swych sług. Niebiańskie nadzieje zostaną zrealizowane i Pan postanowi jednego ze sług władcą nad dziesięcioma miastami, drugiego nad pięcioma miastami w Królestwie Bożym. „Ci, którzy innych nauczają, świecić się będą jako światłość na niebie, a którzy wielu ku sprawiedliwości przywodzą, jako gwiazdy na wieki wieczne” (Dan. 12:3).

Ale sąd Boży przyjdzie także na całą ludzkość. Okres, w

którym każdy sługa według własnego uznania mógł postępować, już przemija, gdyż Pan już powrócił z dalekiej krainy i żąda rozrachunku od każdego ze swych sług. Również pozbawione owoców, nieożywione i oziębłe chrześcijaństwo zostało pozwane na sąd.

„Bom się ciebie bał.” Na tym polega zasadnicza różnica: prawdziwy chrześcijanin miłuje swego Pana, a oziębły boi się Go. Z tego względu należy się obawiać, że Pan w kościołach i zgromadzeniach znajduje więcej bojaźni niż sympatii. Niewierny sługa obawia się powrotu swego Pana i spotkania z Nim.

Pan postawi niezbyt pożądane pytanie: Dlaczego grzywny, którą ci powierzyłem, nie puściłeś w obieg? Dlaczego ukryłeś ją w chustce zamiast coś z nią czynić? Tu jest sedno sprawy: Prawda Boża, którą nam Chrystus powierzył, nie może być jedynie przechowywana. Nie jest rzeczą dostateczną jedynie konserwować ją. Jeżeli Prawda nie jest trwałą częścią naszego życia, naszego istnienia, wówczas łatwo ją utracić.

Prawda rozmnaża się w nas, jeżeli miłujemy ją i usiłujemy, na ile nas stać, kierować się nią i korzystać z niej. Wówczas osiągniemy większy wzrost siły, wewnętrznej pewności i ściślejszą społeczność z Panem i Jego naśladowcami. Byłoby wielkim błędem myśleć, że niewierny sługa w ogóle nic nie czynił. On nie musi być absolutnie nieczynny.

W zrozumieniu świata może być on dość pilny i aktywny. Oczywiście jest on religijny, gdyż ustawicznie strzeże otrzymanej grzywny. On przedsięwziął czyste życie, choć kształtuje je według własnego uznania. Otrzymał pewną znajomość religijną, a także pewną miarę światła i wyrozumienia. On nie posuwa się tak daleko, aby wypowiadać posłuszeństwo Bogu. Nie można mu tego zarzucić. Lecz on nie zgadza się, aby Prawda i duch święty kierowały jego życiem. To wydaje mu się niepewne i zbyt ryzykowne. On tylko przechowuje Prawdę, lecz ona mu nie przyświeca. On przecież ukrył ją w chustce. Brak mu głębokiej oceny tego, co mu Jezus Chrystus powierzył i po pewnym czasie może i tę część, którą posiada, utracić. „Ten, kto nie ma, i to, co ma, będzie od niego odjęte.” To, co Jezus nam daje, jest ożywione i należy to wprowadzić w czyn. Nie może tu być żadnej chwiejności.

Łączność, którą nawiązaliśmy z Bogiem i Jezusem Chrystusem, jest we wzniosłych słowach ujęta przez ap. Pawła: „Albowiem pewniem tego, że ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księżstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze, ani przyszłe rzeczy, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie” (Rzym. 8:38-39). Jedynie nasza niewierność może nas odłączyć od Boga i od Chrystusa. „A nieprzyjaciół moich, którzy nie chcieli, abym królował



nad nimi, przywieźcie tu, a pobijcie przede mną.”

Groźnie i surowo brzmi ten rozkaz, lecz zawiera cudowną obietnicę. Jeżeli Jezus Chrystus powrócił, niewątpliwie przyszedł z mocą i władzą. Ale ta moc i władza przygotowuje drogę dla sprawiedliwości i prawdy. Sprawiedliwość i prawda muszą zatriumfować do ostatniego zakątka ziemi i trafić do świadomości każdego z ludzi, a ten, kto się tej władzy sprzeciwi, zostanie „pobity”, czyli zniszczony. Będzie to zwycięstwo sprawiedliwości, lecz nie ludzkiej, formalistycznej sprawiedliwości. Nie! Sprawiedliwość Boża, która zapanuje, nasyci i zadowoli każdy umysł i każde serce. Będzie to ostateczne zwycięstwo tych, którzy postępowali wiarą, którzy żyli nadzieją i oczekiwali na wiecznie trwającą i ostatecznie triumfującą Bożą sprawiedliwość. Poeta niemiecki Gottfried Keller wyraził tęsknotę i triumf wszystkich tych, którzy swoją nadzieję pokładają w Bogu żywym w swoim porywającym utworze poetyckim pt.

Wiara w wiosnę

Płynie piękna wieść po świecie
jako fiołków cudna woń,
że nastanie Tysiąclecie
i radości wiecznej toń.

Jest to dźwięczna pieśń pokoju,
Którą pojmie wszelki lud.
Płyną wody życia źródło,
Ludzkość ujrzy szczęścia cud.

I nastanie ów wiek złoty,
gdzie się spełnią wdzięczne sny.
Znikną waśnie i kłopoty
i zakwitną wiosny bzy.

Wszystkie ludy i narody
wspólnie Boga będą czcić.
Szukać zaczną miłej zgody
i w przyjaźni będą żyć.

W dniu tym spełnią się marzenia
i proroctwa Bożych sług.
Człowiek dojdzie do zbawienia,
źródłem szczęścia będzie Bóg.

Przedruk N

R-
„Straż”